

Cognus

nie mam już o ile miałam wcale
siły do słów

wbitych na bilbordowej skale
krwią tysięcy odeszłych głów

marazm co-tam-jestestwa wiruje
i wciąż bezimienna nuda
do czarnej dziury gdzie ten sam rytm wstukuje
ten-sam i ta-sama o ile im się uda:

naśladować melodię „deszcz dzwoni”
malować obrazek bezmyślnie
instynktownie pograżać się w toni
i zostawać już naumyślnie

deszcz dzwoni jak gorący pocisk o grunt!
a mgliste jestestwa sobie są
nie ma co czekać na spartański bunt
bo to wszystko jest dla nich pieprzoną grą

nie mam już nawet słów swoich
jeśli kiedykolwiek dla siebie je miałam
lepiej wykreślę je z zeszytów moich
za to że ich kiedyś używałam

Cognus

LIST

Mój Drogi, we własnej, drewnianej odzieży
cholernie długo w powązkowskim grobie
powiedz, jak tam się leży?
lecz, o, Przyjacielu, nie tren chcę pisać Tobie

codziennie tęsknię za Twymi wierszami
czytam tomy listów wysłane przed laty
Ty, Przyjacielu, nie zajmowałeś się nami
ale ja wiem jak marne są daty

pewnie nie chciałbyś patrzeć na świat
co jak dureń z gaśnicą leci
teraz to bardziej zwiędły kwiat
który jak dostanie skrzydła – odleci

mało, mało życiodajnych łez w Twej nocy jaśminowej
Przyjacielu, nie starcza mi Twych słów
mam ledwie parę nut melodii zgaszonej
przez naród, w którym tylko dąb troszczy się o grób

lecz nie martw się, Mój Drogi, jakoś damy radę
„gloria victis!” – znasz, Eliza mówiła
dobrym, psiakrew, tonem milczmy tę sprawę
ja się będę za nią czasem modliła

jednej się rzeczy tylko, Przyjacielu, boję
jednej, a cholernie konkretnej:
czy zwiędnę z nimi gdy ran nie zagoję?
gdy Cię nie zgadną... nawet łzy jednej...

Cognus

CO JEŚLI ZEGAR NIE TYKA?

a co jeśli zegar nie tyka,
bo waha się cały świat?
jeśli nie biegnę – to świat umyka?
jestem spowita cieniem krat?

co jeśli to tylko labirynt
w którym biegnie doświadczony sznur?
czy jeśli to wszystko okaże się niczym
pozostanie dla mnie tylko sznur?

na co czekają nieruchomości?
dotknięcie? szept? niebanalny rym?
czy chcą, by chmury przyszły w gości?
i uleciały szybko jak dym?

czemu ciągle gubimy się w domu?
on nasz? nie nasz? kradziony?
piszemy mapy, by nie przyszło do głowy nikomu,
że dla nas jest wciąż utajniony?

nie znamy oddechu, dnia, godziny, mistyczności
a może na to Fizyka nie wpadła?
i ślepo wierzymy w żalosne marność
bo ludzka prawda serce ukradła?

ile jest w tej prawdzie prawdy?
co mój mroczny cień przenika?
poszukiwanie odpowiedzi? – cel niełatwy
bo nie wiem czy mój zegar tyka...